





Ameryka.

W Chicago odbywał się w zeszłym tygodniu wielki irlandzki sejm narodowy. Delegatów było przeszło 900, a pomiędzy nimi wielu przybyło wprost z Irlandji. Zanosilo się na bardzo burzliwe posiedzenie, bo kilka było partji, które jednego z swoich chcieli obracć prezydentem, ale koniec kofców zgodzono się na Jana Fitzgeralda z Philadelphji, podczas gdy rząd centralny wraz ze sekretarzem jeneralmem pozostaje w Nebrascie. Sejm uchwalil podziękować Gladstonowi, że tak niezwruczenie stał dla sprawiedliwosci dla Irlandji i Parnellowi, że jako patriota, tak dzielnie przewodził swemu narodowi. Konstytucje pozostawiono te same, która przyjeta w roku 1884 i postanowiono wszelkimi godziwymi srodkami dazyć do oswobodzenia ojczyzny. Miejsca i czasu przyszłego sejmu nie oznaczono, będzie to zależalo od prezydenta, kiedy i gdzie go powolalo.

Czytelniczy zobaczą z powyższego, że owa liga irlandzka jest mniejszej tem samem, co Związek Narodowy Polski — z tą tylko różnicą, że Irlandczyce przeszło 15 razy więcej delegatów wyslali: Prawda, że Irlandczyce sily więcej w Stanach Zjednoczonych, anieli Polaków, lecz pomimo tego w stosunku liczb mogli byli Polacy zawsze kilka set wyslali delegatów. Ale przypatrzcie się Irlandczykom pod wzgledem patriotycznym, czy znajdziecie chociażby jednego pomiędzy nimi, któryby nie wierzył w odrodzenie swej ojczyzny, a między nami ilekto to razy slyszano z ust własnych rodaków naszych, że jest szalestwem wierzyć w odbudowanie Polski? Lecz może u każdego z nich gdzieś na dnie serca spoczywa ta myśl, że patriota powinien być każdy Polak, ale slybiając ją sobkostwo, lenistwo umysłowe, albo ciemnota. Niema pomiędzy Irlandczykami niedźmiel pismideł obranych z patriotyzmu przyjmujących Bóg wie jakie ocali, tylko nie narodowe, bo patriotyzmem nie potrafi zapachć własnej kieszki. Czas, bracia, ażeby ten świątyni przykład sejm irlandzkiego obudził w nas żywej ducha narodowego i przestaliście być poslušni glosowi tych, którzy dla własnej korzyści ciagną was w inną stronę.

Proces anarchistów w Chicago został ukonczony w zeszly piątek, a przysięgli skazali siedmiu a mianowicie, A. Spies, M. Schwaba, S. Tiedena, A. Fischera, G. Engla, R. Parsonsa i L. Linnaga na 15to letnie więzienie. W miescie Chicago surowy ten wyrok przyjetý zostal ze zadowoleniem i powinien, wedle naszego zdania, tak samo być przyjetý w całej Ameryce. Skazani na śmierć są, z wyjątkiem Parsonsa, Niemcami wyprzedzonymi w własnej ojczyźnie, w której robili ciagle zaburzenia. Przybyli do Ameryki, która każdego obecnego gościnnie przyjmuje i zamiat uczuć wolności amerykańską i pracować spokojnie z korzyścią dla siebie i ogółu, na każdym kroku glosili mordercy i zaburzenia, a podczas majowych rozruchów przygotowali setki bomb dynamitowych, aby nimi zabijac niewinnych ludzi i burzyć cudzą własność. W obec takich potworów, którzy w próżniaczym swym zyciu czychają na cudzy dobytek, bo sami o własnych silych na utrzymanie zarobić sobie nie potrafia, społeczeństwo ma prawo chwycić się srodków obronnych i zgaszć ich ze swiata, zanim oni schwytają sposobność zamordowania innych, a pożyteczniejszy od nich samych ludzi. Wyrok ten surowy będzie nauką dla tych, którym się zdaje, że w Ameryce wolno wszystko robić i mają wyobrażenia, że kury i zaburzenia są trybuną wolności. Ameryka jest wolnym krajem dla tych, którzy szanują jej prawa.

Nierozsądna chęćka Grahama wstawiana się, o którym wspominalismy, że nie dawno w bezce przepłynął ry Niagara, spowodowała śmierć pewnego rybka, Jakoba Scott. Pozadrościł on sławy Grahamowi i postanowił bez wszelkiego przyrzadku przeprowadzić się przez wir. Skoro skończył do wody skręcił sobie kark i ledwo zdolano go po kilkugodzinnem szukaniu wyłowić z wody, naturalnie niezwygno.

Prezydent Cleveland udal się obecnie wraz z żoną na wakacje w góry. — Jestto pewna rzecz, że każdy człowiek pracujący ciężko umysłem potrzebuje przynajmniej raz w rok kilka tygodni wolnego dla siebie czasu, ażeby duch jego odpoczął i nabrał sił do nowej pracy. Nie mamy zatem nie przeciwko podobnym wakacjom, lecz rzucić nas, gdy spotykamy nieomal każdego dnia w gazetach amerykańskich, ile prezydent ryb udowil (bo zajmuje się wyłącznie tym sportem), a ile nadobna jego małżonka, ile funtów kładła rzya waży, i czy udolno ryby prezydentowscy racyli zjeść tego samego dnia. Pominąmy już to, że strasznie mało podobna wiadomość nas obcho-dzi, wyglada to na europejskie zwyczaje dworów. W Europie nieraz podobne drobności z codziennego zycia panujących, które nas ani ziębia, ani grzeja, roztelegrafują po całym świecie, a ludy europejskie tak są do tego przyzwyczajone, że nawet nie widzą tu śmieszności — ale przecież nam tu w Ameryce nie powinny gazety przychodzić z podobnymi blaźestwami.

W chwili gdy cyrks Barnuma miał zapowiedzieć w Madison niejakiej pani Reif, stojącej w pobliżu żelaznej klatki z 4-ma tygrysmi, wiatr zwiat kapelusze wprost pod klatkę. Schyliła się po niego, lecz w tej samej chwili jedna tygryscia wyciągnęła łapę, chwyciła p. R. za włosy i podniosła do góry, by ją przyciągnąć do siebie. Zaczęła zwracać wkońców do klatki i począł żelaznym kijem bić tygryscie, by ją zmusić do puszczenia ofiary. Rosta tygrysców rzuciła się na dozorcę, ale zspokoił i wyba-cieżkiego żelaznego kija unosiące z pa-wierz wreszcie wystraszona niewiasta z pa-zurów tygryscy. Kobieta nie poniosła żad-nych ran niebezpiecznych, lecz ze strachu zemdlała, że ledwo ją można było docuci-cie.

Sprawa Cuttinga skończyła się tak, jak zapowiedzieliśmy, albowiem wedle osta-tatnich doniesień są apelacyjni w Meksy-ku uznać, że siedzenie jego w więzieniu podczas procesu jest dostateczną karą i podać mu na wolność. Z procesu samego wykazalo się, że Cuttng przybył do Meksy-ku z kilku tysiącami owego numeru swej gazety, w którym rząd meksykański za-czepił. Począł nawet owe numery już rozrzucać pomiędzy ludzi, ale policja przeskodziła temu, aresztując go. Przy takim składowi rzeczy, rząd meksykański miał zupełną rację karania go, bo Cuttng wykradł w obrębie Meksyku przeciwko prawom meksykańskim.

Właściciel Mozart Halli w Jackson, Mich. Kapitan Charles Heine donosił, że często używał przeciwko niestrawności do-żadka Dr. Augusta Koeniga Hamburgskji kropli i to zawsze z najlepszym skutkiem.

Jan Lam.

Przed paru tygodniami Ojczyzna nasza straciła jednego z najwerniejszych swych synów, jednego z najdzielniejszych obro-ńców. Dnia 6go bm. zakończył życie w Galicji Jan Lam, jeden z najdzielniejszych publicystów i powiesioci-pisarzy polskich. Sp. Lam za udział w powstaniu długie odsiedział więzienie. Jego utwory odznaczają się prawdziwym talentem, zdradzają nieograniczoną miłość Ojczyzny. Za-jujący mocno, że "Zgoda" tylko krótką zmiarkną uczuć może pamięć dzielnego człowieka i prawdziwego patrioty. Z jego utworów powiesiociowców za najlepsze nie-mal uważać można "Koronaraz w Galicji" i "Głowy do Pozyty". Kto z czytelników "Zgody" nie zna tych powiesci, powinien koniecznie wystarać się o nie i je przeczy-tać. "Chicago Public Library" ma o ba et utwory.

Czesć pamięci jednego z najlepszych syn-ów narodu!

Milwaukee.

23go Sierpnia 1886. r. Trudno jest mówić o czemś, czego się nie zna, lub zna bardzo mało. Jestem właś-nie w takim położeniu, gdyż losy powoli mi poznal Milwaukee zaledwie przed dwoma dniami, a oś b tem miescie powie-dzić mi trzeba. Jak tu wybrnąć z tego położenia? — A czyby przypadkiem — przychodzi mi myśl świetna — niewykręcić się w taki sposób, że podam tu parę "wrażen", jakie na mnie "Cream City" wywarło. Tyle już "Wrażen" z ostatnich czasów gazety drukowały: były wrażenia z Bay City, wrażenia z Sejmu, wrażenia z The Crosne drukował "Majster" w zeszłym tygodniu, dla czegożby "Zgoda" (a właści-wie ty, miły czytelniku i nadobna czytel-niczko) nie miałyby... stawić swoich wra-żeń z Milwaukee? — Zarzucicie może mi: A co mi do waszych osobistych wrażeń ja nie tego żądam od gazety. — Powoli, mo-je osobiste wrażenia nie są znów rzeczą tak bardzo osobistą, żebyż już nikogo obcho-dzić nie miały. Jestem indywidualum mniej więcej podobnym do przeciętnego człowieka, moją myśl mniej więcej nie jest anor-malnym — przypuszczam więc, że moje wrażenia nie byłyby różnić się będą od wra-żeń przeciętnych każdej innej jednostki, która by się w mojem znalazła położeniu. A to, na dziś, dla mnie jest rzeczą bardzo ważną, bo ponieważ daje mi prawo do po-dzielenia się memi wrażeniami z czytelnika-mi i czytelniczkami "Zgody". Wraże-

nia te, o tyle miał być rację bytu na tem miejscu, o ile z nich ci, którzy w Mil-waukee nigdy nie byli, będą w stanie powiąże jakieś, choćby najslabsze, pojście o tem miescie; a ci znów, którzy liczą się do mieszkańców Milwaukee, dowiedzą się, co o nich i o ich miescie myśli każdy przy-byz.

Zaluję mocno, że przez 2 dni mego po-bytu w Milwaukee, deszcz gospodarował prawie bez przerwy. Ale to chyba zadne-go ważnego wpływu na charakter wra-żeń wyrzucić nie powinno: wrażenia moje nie... wilgotniejsi, nie mokną tak łatwo; wrażenia moje z... bibułą nie, wspólne nie mają. Co prawda deszcz, pochmurne niebo, chłodniki mokre — są to okoliczności, które mocno wpływają na zmianę krajobrazu. Ale, ponieważ mam pretensje, że jestem mniej więcej do pe-nowego stopnia... artystą, sceny, które widziałem na dusze potrafią na też sen, gdybym oglądał przy weselsem niebie. I oś łatwiejszego: Pan X, np., który pa-rawował wczoraj przez ul. Mitchell z o-gromnym paroselem, z pewnością spacer-owałby z cieniutką laseczką; i piękna dzie-wiucha znowu ubraćby się w jasną sukienkę, zamiast tej ciemnej, która przywdziała, obawiając się deszczu. Gdyby chodniki nie były mokre, piękne "Milwoczanki" i-kazywałyby światu tylko obcasiki swych maleńkich bucików, a tak, dzięki niepo-godzie, widzieliśmy całe buciki. I to bardzo naturalnie: na tem nikt nie nia stracił, a oszczędność przedwzyskiem. Ale po-zostawiamy na boku ciemkie parosele, z-grabne trzewiczki, na tem miejscu z przy-jemnością zaznaczę mogę, że młodzież polska w Milwaukee robina człowieku obym jak-najkorzystniejsze wrażenie. Nie polubił ich odrazu jest prawie niepodobniestwem. Po paru godzinach człowiek tu czuje się jakby w domu, jakby między swoimi. Przy-puszczam, że "Majster" gniewając się swo-ego czasu na tych rodaków, którzy towa-rzyszek życia szukają między "francuzka-mi", lub "ajryszkami" i wychalając uródę i onoty polek, zamieszkałych w Ameryce, musiał mieć na myśli przedwzyskiem dziecizki z Milwaukee, a może nawet tu, w Grodzie Smetankowym, zostawił jakie wspomnienia, które... ale to do mnie nie należy. Faktem jest, że wtem zgradzam się z "Majstrem", że polek pięknych dusza i ciałem nam nie brak, ale to "Wiarusa" nie upoważnia do wykluczenia z koła polaków tych, którzy cudzoziemcy za żony biorą. Majsterku: serce nie służy! Ręczę, że wiesz o tem z własnego doświadczenia! Przynajm — wszyszczyński ludmi.

Nie chcę, by ktoś myślał, że tylko mło-dzież tutajzta tak sympatyczna. "Jaki o-ciec taki syn" — sprawdza się tu dosłow-nie. Ludzie starsi, poważni "business-meni" w każdym wzbudzi odrazu muszą prawdziwy szacunek. Wejść tylko na ul. Mitchell — to wystarczy; to jest czeko-na, że tu mieszkają ludzie, którzy o Bogu pamiętają, a z bliźniami żyć potrafią. Ten piękny księżół św. Stanisława, to wymo-wne świadectwo, że Bóg, kścisół i polak-ów w Milwaukee przedwzyskiem. Bóg też im w pracy błogosławi: zamożne sklepy, czyste mieszkania mówią o dobro-bycie mieszkańców tutajszych. Ulicy Mitchell może nie odzłabia tyle wielkich gmachów muryowanych, ile ich mamy w polskiej odzielnicy w Chicago, np. w oko-licach Noble ulicy — ale za to wszystkie domy schładne, sympatyczne. A ulica ja-ka czyste — chociażby nie wiedział, za-rzabym się domyślić, że ul. Mitchell to... stolica Polonii w Milwaukee.

W zyciu takim przykładem tkwi przyczyna, że tutajzta Polonia jest w Milwaukee potęga, z którą inne narodo-wości liczyć się muszą. Polscy aldermani, polscy przedstawiciele w innych urzędach i zawodach szanowani i kochani przez wszystkich. To ładnie — tak być po-winno wszędzie; przez przedjęć później doczekać się musimy!

Góra z górą się nie zejdzia, ale człowiek z człowiekiem często się schodzi, dlatego nie, tem dziwnego, że się tu spotkało dawnych znajomych z Chicago.

Pan M. Kucera, ten jeden z najpier-wszych i najgorszych przyjaciel Związku, mieszka teraz w Milwaukee i cieszy się, że niedługo zima... sprzedawać całą moję pie-ców i grosza mu sporo do kieszeni wpynie. Polacy u P. Kucery chętnie kupują, bo to dobry patriota i rzetelny kupiec.

I pan Olbiński — znamy go wszyscy — także w Milwaukee. A pracuje teraz nie na żarty: rachunki "Zgody" reguluje, o pieniądze woła i ma słusznosc: na swie-to nie za darmo kto czytuje "Zgode", niech za nią płaci. O, ja wiem, że to p. Olbiński otrzyma dużo zaległości, — jestem przekonany, że "Zgody" nikt nie skrzy-wdzi. Pan Zagórski, ta ozdoba wszystkich naszych zecerów, pracuje również w naszej redakcji — przysyłał nam, nosząc wszelkie obstrukcji, a p. Z. wykona je wam po mistrzowsku, ręczę za to.

Wreszcie Milwaukee zyskało w ostatnich czasach dzielnego aptekarza w osobie p. Tomkiewicza.

A teraz słów parę o tem, co teraz tu na czasie. Przedwzyskiem, Piek-nik i bal, które urządzają Tow. Kraszewskiego od-rozony na później; nie są odwołane, to nie uciecie — nie zapominaj o tem, piękna czytelniczko.

Z prywatnego źródła dowiadujemy się, że Tow. "Moniszko" wystąpi niebawem z teatrem i bale. A zatem szukajcie się! towarzystwo dołoty wszelkich staraf, aby publiczność przy tej sposobności dobrze się zabawiła.

Na dziś będzie dość, wrażenia te nie kompletne, sam to ożuję — ale są to wra-żenia z dwóch tylko dni — pobędę dłużej, więcej rzeczy zobaczę, lepiej was poznam: to może będą nieco niedźrzy. — A zatem do przyszłego tygodnia!

M. J. S.

Polemika.

Należę do tych, przez losy upośledzo-nych i przesładowanych ludzi, którzy w zyciu cadem widzieli zaledwie parę Nrow "Krytyki", pisma wydawanego przez pana Kruzka. Właścicielem "Krytyki" po-wiem otwarcie, że nigdy nie miałem dany, dla którego bym miał pismo to do-rownac; ale Nr. ostatni przeszedł wszystko, cokolwiek można się spodziewać nawet od pisma, na którego czela stoi człowiek, któ-rego miejsce bynajmniej nie w redakcji.

Redaktorowi wolno krytykować wiele rzeczy, wolno polemizować często, od tego prawa bynajmniej nie może odsadzać p. Kruzka. Ale redaktorowi nie wolno za-pominac się, nie wolno nie być szanowanem nawet samego siebie.

Jeżeli p. K. wydał pismo polskie, jeżeli p. K. ma się za Polaka, to już to samo powinno go wstrzymać od rzucania na wiatr wyrazów, których, ręczę, on sam wstydział się będzie natych-miast po ich puszczeniu w obieg.

"Krytyce" zaraz spotykam ad dea artykuły, z których każdy wystarczyłby do nadto, aby redaktora "Krytyki" zdyskre-dytować w oczach całego ogółu polskiego na długi, na bardzo długi czas.

Artykuł "O Niedzieli", umieszczonego w Nrze 39 "Krytyki", nie czytałem, nie slyszalem również kazania ks. Górskiego, i które "Krytyce" tak obraziło. Ale to by-najmniej nie zmienia miż obowiązków, bym nie miał zwrócić uwagi ogółu na czołowie-ka, który, sam głosi, jest gotów do zamoty, do zbrodni, tylko dla tego, że ktoś co in-nego, niż on myśli. Nie tylko ja, nietylko "Zgoda", ale cały ogół Polaków powinien, by się spytał p. Kruzka, co znająca jego groźby, co mamy myśleć o człowieku, który głosi, że nam łaskę robi, że czuć powinni-my wdzięczność dlań za to, że nie chce sprowdzić wypadków podobnych do De-troickich!!! Tego za wiele! Coś podob-nego wrzecz może tylko człowiek w pra-stępnie wścieklny, lub taki człowiek, który ratowikiem jest!

Niżej nieco drugi, również sławety ar-tykuł, wystosowany przez p. Brodow-skiego, redaktora "Zgody". P. B. ad-wokatom nie potrzebuje! Tronę go więc nie mam potrzeby, ale dopóki p. K. jest dziennikarzem, mam prawo go obłostać, ilekroć na choszę zastąpi, jak również mój obowiązek jest go popierać wtedy, gdy jego usłowa, jego praca na popar-cie zasługują. Ale na to ostatnie, obawiam się, długo, bardzo długo czekać będę zmuszonym. W polenice z p. B. pan Kruzka zdradza również coś w tożda-ju wścieklny, z czego się bez względu na to, jak wyglądał od czasu powadza jego skoki, jego fajerwerki. Pan K. udowodnił, że może innych na szałozników" pasować: sam w tym kierunku jest... mistazem.

Całeż czelność pana K. nie rozumiem, nie wiem do kogo mówi p. K. odzywając się: "Na jaki cel pieniądze do ogółu nale-żące obracacie?" Dla tego całe usłowa pana K. pomijamy milczeniem. Jeżeli p. K. zwraca się z zapytaniami do ogółu, to te zapytania powinny być postawione w formie zagadek, łamigłówek. Sprawy czyste, zrozumiałe, sprawy szlachetne nie nie stracą na tem, jeżeli ktoś ma przystępnie wścieklny; ale za to dotknięty straszną chorobą z początku litosć, a potem... kaganiec zjadzie.

Może nawet wystawić sobie nie potrafi p. Kruzka, z jak przykrems uczuciem pi-sałem powyższe słowa. Pan Kruzka — odpowiedzieć mi, wolno mu nawet — jeżeli mi to przyjemność zrobi — "wymyśl" mi; wszystko to pominię milczeniem, go-tów będę mi zapomniać i przebaczyć dla świętego spokoju — lecz jeżeli p. Kruzka nadal myśli występować przeciw "Zgodzie", przeciw Związkowi, przeciw pracy uczciwej i pożytecznej — wtedy znaję zawsze dla niego odpowiedź, za którą — jeżeli mu nie trafi do przekonania — sam siebie winić będzie.

M. J. S.

NOWY SKŁAD! NOWE TOWARY! KOMPANJA BRACI KROEGER, 369, 371 i 373 Grove ulicy, NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

Nowy nasz skład jest teraz wykończonym, i gotowi jesteśmy obecnie z naszymi 25 klerkami i paniami do sprzedawania i naszym doborem

TOWARÓW BŁAWATNYCH

zadowolnie wszelkie potrzeby mieszkanców południowej części miasta. Sprze-daliśmy cały nasz skład GROCERYI znanej firmie F. Hesse & Co. [Steinmeyer i Hesse] i to daje nam możność cały nasz kapitał włożyć w skład bławatny [Dry Goods] i przeto zrobić z niego pod każdym względem skład pierwszej klasy. Lecz ażeby to uczynić potrzebujemy pomocy mieszkanców południowej części miasta i prosimy wszystkich, którym zależy na wzroście południowej części miasta, ażeby jak najrychlej zaszycyli nas swemi odwiedzinami. Nasz skład zapelniony jest obecnie najnowszemi i najmodniejszymi towarami a co do cen, to możemy rywalizować z każdym największym sklepem w miescie.

Kompanja Braci Kroeger, 369, 371 i 373 Grove Str. pol. strona miasta Milwaukee DO FARMERÓW.

Mamy bardzo obszerne podwórze ze stajniami, świeżę wodę itd. dla lech wygody i pozostawienia koni i wozów bezpłatnie. 52x4:86

OBCHÓD 203 Rocznicy Oswobodzenia Wiednia, Poświęcenie Chorągwi, 1BALEM urządzają Towarzystwo Bratniej Pomocy JANA III SOBIESKIEGO w Green Point, w Niedzielną dnia 12 Września, 1886, w Turn Hall, No. 71, ulica Mesarote, BROOKLYN, E. D.

Początek o godzinie 7ej wieczorem. Marszałek obchodu ob. Teodor Korbobis. CENA BILETU 25c. Dla Towarzystwa in corpore wstęp wolny. Do licznego współdziałania wszystkie to-warzystwa i grupy związkowe oraz publiczność polska najuprzejmie zaprasza Komitet.

Dr August Koenig's HAMBURGER BRUST THEE przeciwko wszelkim chorobom

PIERSI, PŁUC I GARDŁA tutek w paczkach oryginalnych. Cena 5c osadów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny przysłać listem do: The Charles A. Vogelbe Co., BALTIMORE, MARYLAND

Dr August Koenig's HAMBURGER TROPFEN przeciwko Chorobom Krwi Wątroby i Żółtaka

Bez wąpienia należy brodek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek li-nych kosztów dla kupującego.

Pamiętka ze Sejmu. Ob. A. S. Leszczyński z Bay City do-nosi, że fotografie delegatów, o których protokół urzędowy wspomina, udaty się dobrze i można takowe nabyć przysyłając \$1.00 pod adresem: A. S. Leszczyński 317 Center Ave., Bay City, Mich. Prócz tego każdy przy odbiorze fotografii opłaci ko-szta expresse.

OBCHÓD Szóstej Rocznicy Założenia TOWARZYSTWA Przemysłowego Rzemieś-ników Pol. w Chicago, ORAZ BAL, odbędzie się w Sobotę 11 Września 86

w Vorwaerts Turn-Hall, przy ulicy 12tej i Halsted. Cena Biletu 50 centów. Początek o godzinie Sej wieczorem.

Biletów dostać można u obywatela T. Bonk 449 Desplaines St., ob. Wlekińskiego, 571 Noble St., oraz w kasie, przy wejściu. Do licznego współdziałania zaprasza Komitet.

W poniedziałek dnia 27 Września '86 na korzyść szkoły polskiej przy koleście św. Stan-tywa Klasyka i Miecznika róg ulic Stanton i Forsyth, N. Y.

WYCIECZKA do najspanialszego, najbogaciej urzą-dzonego i przybraneo, a w srodku-miasta New York położonego parku "Empire City Coliseum and Washington" 69 ulica, przy Ave. A.

Na bogaty program zabawy składają się: 1. Koncert instrumentalny; 2. Koncert wokalny; 3. Przedstawienie teatralne; 4. Strzelanie do tarczy o nagrodę dam; 5. Promenada; 6. Bal.

Początek o godzinie 3ej po południu. Bilet wejścia od osoby 50c.

Ufni, iż szlachetny cel, dla którego urządzają się wycieczka i bogaty program zabawy zachęca Szanownych Rodaków do jaknajliczniejszego współczestnictwa we wycieczce — łączymy uprzejme zaproszenie. Komitet.

Do Abonentów. Szanownych Panów Abonentów, któ-ry się upominają o rachunki za "Zgode", proszę o cierpliwość — powoli przyjdzie na każdego kolej. Jeżeli kto poczuwa się, że jest winien za "Zgode", niechaj przy-syła pieniądze, a w swoim czasie z nim ra-chunek ureguluje. Pieniądze są potrze-bne — a nawał pracy nie pozwala mi do wszystkich naraz wysłać rachunków. J. Olbiński, sekr. "Zgody."

Listy Polskie na Pocztę zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee. Lista No. 34 z dnia 21go Sierpnia 86.

Adamski Paul Jaśko Michał Kantak Berta Kornietzka Johann Janusz Józef Sawinski Alfons Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądajcie listu trzeba wymienić numer listy i również datę takową. Geo. H. Paul P. M.

Skrzynka do Listów. Panom Szopifskiemu i Kiełbasiewiczowi donosimy, że ich łaskawe koresponden-cje dopiero w p. No. umieszczone będą — na ten tydzień przysły zapóźno — żaluje-my.

Poszukiwania. Michał Dydyński pochodzący z pod Lwowa w Galicji przybył do Ameryki na młyn, rewołucyjnym w roku 1846 i trzymal tuż w zwoje — szakła, gdzie był znanym pod nazwiskiem Michał — Gozława. Rodzina jego w kraju już bar-dzo dawno na darenie o nim się wy-wiaduje. Jeżeli pan Michał Dydyński jeszcze żyje, niechaj się nie ukrywa dłu-żej przed swemi krewnemi, od których list do niego jest w mym ręku. Upra-zsam wszystkich, którzy go znają lub znał kiedyś, by informacje przesłali do mnie, za co z góry zasęfam najser-deczniejsze podziękowanie.

Organista kompetentny poszukuje natychmiast miej-sca przy kościele polskim. — Zna się do-brze na ogrodnictwie i prowadził takowe tutaj w Ameryce przez lat czter. Ła-skawe oferty uprasza się nadesłać pod adresem: 551 13th St., Milwaukee, Wis. 5r21

moje! Ale ty nie rozumiesz mnie i patrzysz na mnie jak na zagadkę... O gdybyś nie potrzebo-wała nigdy widzieć jej rozwiązania! Słuchaj mnie Ludwiko! W tym śmiechu moim zamyka się wię-ciej niż w lkaniach boleści, więcej niż w krwa-wych łzach zwątpienia... To nie sztyderstwo z tego bólu, to sztyderstwo z losu, który kazał ci iść do mnie, z prośbą o współczucie, do mnie!... To ironja, okropna ironja... Komedia cała za-czyta być straszna, patrz dreszczami krew mi ści-na — oddal się! ciekaj odemnie!... — Biedna pani, tyś chora! — zawołała z trwogą Ludwika — zawolam o ratunek!... — Kto jest w domu tym lub na świecie — mówiła dalej Regina — ktoży przyniósł mi ratu-nek w tej chwili... Słuchaj i niech twe niewinne serce zadrzyć od zgrozy: tu pod dachem twego oja, wśród jego pieczęci i jego uwielbieni, piekło jest dla mnie, a tam za tym progiem, który przestąpiłaś z ufnoscią dziecięcia, tam czeka hańba na swą ofiarę... Ja jestem ofiarą tą, Ludwiko, przypatrz się mi dobrze i zatrzymaj obraz mój w myśli na zawsze... Nie mam dla ciebie pocie-chy ani ratunku, widokiem moim tyłkam ci rade, a biada ci, jeśli jej nie wysłuchasz... Regina mówiła te słowa w najwyższem wzburze-niu. Głos jej nabrał ogromnej sily i jakiejś przerażającej, demonicznej energii — burzą tonów wylegił się z piersi, ogłuszał i grozą przejmował serce Ludwika.

jeż do ziemi, wiał sz pojrzzenie jej do szalejącej w swej boleści kobiety. — Jeżeli nie umiesz czytać z oczu, z twarzy jej, jeżeli ci nie mówi to drżenie moje, ten szal mój, ta namiętność moja rozpaczna — to posłuchaj, ja ci dodam komentarz do mego wido-ku... Widzisz przed sobą kobietę, która kocha-ła, aby nienawidzić, która była dumną, aby się spodlić, która chciała być enotliwą, aby dojrzeć dla hańby! Widzisz przed sobą kobietę, która my-słała, że silniejsza jest niż jej namiętność, która wydała wojnę sercu, gwałt zadala swej duszy... Patrz jak ta kobieta wygląda... Jutro świat ca-łyż rzuci kłątwe i srom na jej dumne dotąd czło-ło... jutro ty sama z wstrętem o niej wspo-mniesz! — Pani, powstrzymaj się... Na miłość bożą, co ci jest... Truchleję przed tobą!... — O tak, truchleję, zastygaj w dreszczach zgro-zy, wstrętu, przestachu — tem lepiej dla ciebie... Przysłał do mnie po ratunek, po radę, masz ją we mnie... Słuchaj: raczej uciekaj z domu ojca twego jak awanturka, raczej wypowiedz mu ro-kosz, raczej ustami zbuntowanego dziecka ura-gaj woli jego raczej w mury klasztoru się zam-knij lub się otruj — a nie zadawaj gwałtu sercu, nie tłum uczucia, bo ono strasznie się zemści na tobie, jak się zemściło na mnie!... Nie ustrzeże cię duma, nie ochroni cnota, nie osłoni cię hart męczeński! Ulegniesz jak ja uległam w strasznej walce i przejdziesz przez piekło całe na to, aby złamać przysięgę Bogu i mężowi, jak ja ją łamię, aby nienawidzić narzuconą ci osobę, jak nienawi-dzę ojca twego, aby nią gardzić, jak ja nim gar-dzę, aby miłość odplacić zdradą i hańbą jak ja to uczyniłem!... — Boże wielki! — zawołała Ludwika głosem stłumionym uczuciem okropnej grozy... — I Bóg ci nie pomoże, i krzyż ci nie ura-

gać będzie, ilokroć tarzał się przed nim będziesz w łzach rozpacz i boleści... — O biedny, nieszczęśliwy ojciec mój, tyś ją, tak kochał! — szepnęła z jękiem Ludwika i gorejąca swą twarz zakryła dłońmi... W tej chwili dalo się słyszeć ciche pukanie do drzwi. — Uchodź, opuść mnie! — zawołała nagle zamierającym głosem Regina. I chwytając Ludwikę za ramię wyprowadzi-ła ją z buduaru. Ludwika ogłuszona wrazeniem całej tej okropnej sceny, szła blada i milcząca. Regina otworzyła drzwi do przyległych po-kojów... Ludwika slyszala jak klucz się w drzwiach obrócił. Znalazła się w ciemnych pokojach. Strach ścinał jej krew, a serce truchlało... Przebiegła szybko przez amfiladę pokoiów, aby przyjść do siebie w objęciach pani Euzebji. Tymczasem do drzwi, prowadzących z kory-tarza do pokoiów Reginy zapukano po raz drugi, głośnieję i przeciągłej. Regina wstrzęsła się, jakby ją srogie zimno owialo. Chwilkę stała na miejscu, jakby staczała o statnią walkę. Potem postąpiła ku drzwiom i otworzyła... Była to ostatnia chwila przytomności... Re-gina cofnęła się nagle w głąb pokoju, zachwiała się i padła z głuchym jękiem na posadzkę... Równocześnie otwarły się drzwi i ukazała się w progu postać hr. Alberta.

Jesteśmy w dobre już znanej nam części Lwowa, wśród zaułkowych uliczek pod Wysokim Zamkiem, w pobliżu owego starego domku drewnianego, w którym odgrywały się pierwsze sceny naszej powiesci. Uliczką wodącą do tego domku dążył szy-bkim krokiem starzec dobrze nam znany. Był to nasz zagadkowy Harnasz, z którym po raz o-statni widzieliśmy się w owej fantastycznej, no-cnej przygodzie z panem Anzelmem na wysmo-skich polach. Postać staruszka nie zmieniła się prawie w niczem od czasu, kiedyśmy go po raz pierwszy wprowadzili na widownię naszego opowiadania. Ubrany był w tę samą starą kapotę, nędzną i wyszarzaną, zamiast kapelusza tylko miał dużą, starowiecką czapkę zimową na głowie. Na pier-szy rzut oka wydobył się Harnasz zupełnie tym samym nędzarkem, którego poznaliśmy zaraz w pierwszym rozdziale. A przecież, gdy mu się uważniej przypatrzy-my, musimy przyjść do przekonania, że to dziś człowiek już wcale inny. Mimo starego, nędzne-go odzienia, przebiłała tym razem z całej postaci swoboda i pewność siebie. Twarz starucha nie kryła się już teraz przed wzrokiem przechodniów, o-czy jego nie wbiwały się w ziemię. Ani w rysach ani w spojrzeniu nie można było już dostrzedz owego wyrazu cierpienia i goręzkowego niepo-koju... Barki Harnasza pochylone były jak dawniej — ale znać pochylał je już wiek tylko i nie u-ginaly się one widocznie pod ciężarym nędzy. Jak-kolwiek szedł swym zwykłym, sztybkim krokiem, to przecież nie przypominał tak jak przedtem, zrozpaczonego nędzarka, uciekającego przed sobą samym, przed furjami boleści, które go gonią nie wytykając celu, nie obiecując spoczynku... Jeże-li na twarzy jego malował się jaki niepokój, to

Było to zaraz na drugi dzień po opisanej w przeslym rozdziale wieczornej scenie. Ranek był piękny, choć zimny a nawet mroźny, bo było to już w pierwszych początkach zimy.

Był to ów niepokój, jaki towarzyszy każdemu niecierpliwemu oczekiwaniu. Harnasz istotnie miał na twarzy swej wyraz niecierpliwosci. Spiesząc rażno naprzód ku sta-remu, na pół rozwalonemu domkowi, w którym prze-byl tyle chwili cierpień i utrapienia, wypredzał nogi swe wzrokiem, zwróconym na dach czarny, daturawy, na zamalone i w większej połowie po-tytułowane strzykowie. Na tę usłnią i szółkłą wiechę, która zdobila front jego dawnego pomie-szkania. Im bliżej był domku, tem bardziej ożywiała się twarz jego, jak dawniej wyszła i pomarszczo-na, ale nie płonęła już zaledwie kilka kroków dzieliło go od nędznego domostwa, drżaly mu u-sta, jakby od wzruszenia... Nareszcie stanął już przed progiem... Zatrzymał się chwilkę na miejscu, i rozrze-wniony, z oczyma jakby lżą zamdlonemi, z dło-nią drzącą, opartą na swym starym sekątnym kiju stał w cichej zadumie... — Witaj mi przytulku nędzarka — szepnął po takiej pauzie, pełnej wewnętrznej głębo-kiej wzruszenia — witaj mi stajco ciężkiego ży-wota!... Witajcie wspomnienia boleści i rozpa-czy, i ty klatko mała, przybytku moich czarnych godzin! Czy z pulapu twego zwiesza się jeszcze ciężka zmora na piersi twego mieszkańca, czy z twoich kątów szczyrzą się ku memu następcy tak jak mnie mary głodu, nędzy, rozpaczyl!... I pierś Harnasza falowała od wzruszenia, a na dużych; krzaczastych brwiach jego, jak perła lodu na sronie okrywającym pobliskie drzewa, blysnęła łza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Jan Lam zmarł w dn. 3 b. m. o godz. 9 rano we Lwowie w 48 roku po kilkunastu letnich cierpieniach, które go przytępiły do życia, ale nie zdołały mu wytrześć pióra aż do ostatniej chwili życia.

W dzień jego śmierci "Gazeta Lwowska" wydrukowała przedostatni jego feleton "Z kraju i ze świata" — a przy ostatnim, który dał przedostatniemu przetrwać musiał, — śmierć przecięła pasmo dni jego.

Był to pisarz dziwnie utalentowany i wielkimi od Pana Boga uposażony zdolnościami, stylista, wyborny, humorysta niezrównany, istny Dickens polski, człowiek niepospolitej nauki, znający dokładnie znacznie języki europejskie i ich literatury, mający we wszystkim sąd zdrowy, jasny, oryginalny.

Pochodził z rodziny szkockiej, która w potwie zeszłego wieku osiadła w Frankfurcie nad Menem, gdzie się zniemczyła, a następnie w Galicji, gdzie się polszczyła. Za młodu walczył z rozmatnieniem trzności, uczył się prawie sam bez pomocy nauczyciela, przez pewien czas był w gimnazjum księży Bazyliańskich w Buczaczu, słuchał prawa we Lwowie, ale gdy zwał ten nie odpowiadał jego zamiowaniom, został publicystą, pracował w "Dzienniku Literackim", w "Gazecie Narodowej" i zajął "Dziennik Polski." Jego "Panna Emilia", "Wielki świat Capowiec", "Korniarz w Galicji", "Głowy do podłogi" itd. pozostała na zawsze niezrównanymi perłami humoru polskiego, jego feletony, które przez lat 20 pisywał w "Dzienniku Polskim", dalej w "Gazecie Lwowskiej" i "Gazecie Polskiej" czytane były z zajęciem i rzeć można rozchwytywane. W jednej z ostatnich "Jednodniówek" napisał niezrównany wrynek z historyi ludów, w którym "Bisio" narysowany jest z niezwykłą plastycznością. Ostatnie cierpienia znośił chrześcijańską rezygnacją, szukając pociechy w religii, umarł pojednany z Panem Bogiem, których niech mu dać raczy odpocznik wieczny.

Oto wyjątek z ostatniego feletonu jego, w którym gani manię jeżdżenia do wód:

"Dawniej o tej porze wojaowano, a z ran i wszelkiego innego bolenia leczono się na leżach zimowych. W okolicy Buczacza powtarza lud legendę o Dytrychu Abdanku Buczaczkim, któremu, gdy już był stary i zaniemógł na zdrowiu, lekarz przywieziony z Lwowa radził, żeby się pojechał z Bogiem, bo w krótko umrze. — Pojechał się z Bogiem, i owszem; ale umierał w łóżku — przynajmniej! Jeszcze za mego czasu i znaku tak nie umierał! Wyśpowiadał się tedy pan Dytrych i przyjął komunię, a potem kazał stanąć pod broń zaciągom niemieckim, i wniósł na dziedzińcie chorągwie znane Abdankiem, i posadził się na swego ulubionego wronęgo konia, poczem począł w stronę Jazłowa, ciekąc dochodziły stuchy o Tatarach. I nim słowo zeszło, grot tatarski kwiełgłoko w tej rycańskiej pierci, co ostatniego tężenia swego nie chciała wytrwać w łóżku. Martwe ciało złożono na marach po nad Strypą, nad Koropecem, nad Złotą Lipą zajeżdżony w kościołach i cerkwiach, aż orszak pogrzebowy przybył do Lwowa i złożono zwłoki w katedrze, w kaplicy Buczaczkich (gdzie teraz Santissimi...)

A dzisiaj? Jeszcze doktor ani wspomina o kszędzu, jeszcze nawet wahałby się powiedzieć stanowczo, że zdrowie pana dobrodziejca wymaga jakiej ratunkowej akcji, a już kto może, pomyka do Karlsbada, do Cieplu, żeby w osobie swojej ocalić ożyźnienie dzielnego jej syna. Ale też niech-no kiedy Tatarzy spróbują pomknąć pod Jazłowiec! Brz, aż nie mło pomyśleć, co ich tam czeka!"

Profes Hucley o paleniu tytoniu. To warzystwo angielskie umiejętności dzieli się w kwestyi tytoniu, tak jak w wielu innych sprawach, na dwa obozy nienawistne: obrońców i przeciwników rośliny. Znakomity naturalista, profesor Hucley, pytany w tej sprawie, przytoczył historię swych własnych doświadczeń w tym względzie: "Podczas 40 lat mego życia — mówi profesor — był tytoń dla mnie straszną trucizną (oklaski przeciwników tytoniu). W młodym wieku, gdy zacząłem się używać tytoniu, próbowałem palic. Prócznie uświatawa, z każdą nową próbą wróg ten wstrząsał mną i zcałował mnie na ziemię (nowe oklaski). Wstąpiłem do służby jako lekarz okrętowy i tu znów próbowałem palenia po to tylko, aby się widzieć znów zwyciężonym. Odtąd srodze zniechęciłem tytoń i jestem przekonany, że wtedy byłbym przyjął z entuzjazmem wszelkie argumenty skierowane przeciw tytoniu i palaczom (fremetyczne oklaski). — Ale przed kilkunastu laty podróżowałem po Anglii z dwoma lub trzema przyjaciółmi. Pewnego dnia, gdy lał deszcz straszliwie, musieliśmy się schronić do najniższej wiejskiej oberży. Nadzieja przedpędzenia tu całego popołudnia nie miała u siebie nic zabawnego, a deszcz nie chciał ustawać. Moi towarzysze zabrali się do palenia, a po chwili zdawali się być tak zadowoleni, że pomyślałem sobie: Zaprawdę muszę spróbować czynić tak jak oni... (Szmeranie). Wziąłem cygaro... zapaliłem je (wszyscy słuchają z natężoną uwagą i zauważają, że jest wyborelni... (Okrzyki oburzenia). Od tego dnia nawróciłem się do tytoniu i oświadczałem, że według mego zdania palenie umiarkowane jest praktyką użyteczną i pochwały godną, bo skutki tego są znakomite. (Konfuza przeciwników tytoniu, śmiech z ław zwolenników). Fajka nie jest mniej niebezpieczną od filiżanki herbaty. Można się zabić piwem herbaty nad miarę, można się zabić jedzeniem zbytnieciem basfytów, można się zabić zachorować z nadmiernego palenia. Ale tytoń użyty w miarę jest skutecznym trawiczym, który uważam za bardzo skuteczny w wielu wypadkach, a nie podlega wątpliwości, że używanie go łagodzi surowość obyczajów, (Palacze triumfują, przeciwnicy osują się pobici zupełnie.)

Charakterystyka niemieckich studentów. Uczony niemiecki jurysta dr. Schmoler, ogłosił w fachowym czasopiśmie ostrą krytykę stosunków na uniwersytetach niemieckich i domaga się ukrócenia wolności akademickiej. Schmoler dowodzi, że student niemiecki a szczególnie słuchacz prawa, cały czas przeznaczony dla studiów poświęca — opiliwaniu i popadaniu w zupełne lenistwo i indolencję. Po ukończeniu uniwersytetu młodzieńcze taki nie ma najmniejszego pojęcia o sprawach publicznych, piwo i karty uważa za cel życia, a maniery ma gorsze od dorozkacza. Sześćroć dra Schmolera oburzyła Niemców do żywego.

Niezbyt miły sposób konkurów panuje w Nowej Kaledonii i na okolicznych wyspach. Mieszkańcy stron tamtejszych w patryarchalnej prostocie chodzą same po wodę do studzien i źródeł. Skoro młodzieńcze jak i patrzy sobie którą z dziewczyn i zapłonie ku niej afektom, wówczas ukryta za krzakami lub skałą czatuje na nią, a w chwili gdy ta zbliża się do dzbankiem i nachyla, aby zaczerpnąć wody, konkurent wybiega z ukrycia, a korzystając z bezbronnej postawy dziewczyny, rzuca się na nią i popycha tak silnie, że oblubienica wpada do wody. Następnie wychyła ją za włosy z toni i wlece do swej chaty, często, króć zranioną i pokrawianą, w tak niezwyczajny sposób pojętą żonę.

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Polacy w Chinach. Od p. Czesława Bayera, inżyniera, otrzymał "Kur. Warsz." wiadomość, iż niebawem wyrusza w podróż do państwa niemieckiego, celem przyjęcia udziału w robotach około budowy nowej drogi żelaznej. Obecnie p. Bayer znajduje się w Paryżu, adres zaś jego jest następujący: rue Meudon nr. 73. Rodak nasz przybrał sobie do pomocy p. Józefa Klonowskiego, rodem z Łomży, który ukończył niedawno szkołę w Liege, zapoznał się z Bayerem w Paryżu. Nadto z dwoma inżynierami udają się do Chin dwaj lekarze, również Polacy. Jeden z nich, p. Władysław Łubicki, ukończył uniwersytet w Wiedniu, drugiego zaś nazwisko nie jest nam wiadome. Tak więc odrazu czterech naszych rodaków podąży do niemieckiego państwa, gdzie zapewne czeka ich karyera i możliwość zrobienia fortuny.

Sędzia: Za jakie przestępstwo dostałeś się znow na ławę oskarżonych? Oskarżony: za to, że kichałem! — Jak to, że kichałeś? — Tak, przeświadczy sędzi! Kichałem, i ten nieprzewidywany wypadek obudził pewnego jeźdźcę, do którego sypialni wleźłem przez okno!

się także w płycie platynowej, do poręczy stołka przymocowanej. Po przeczytaniu wyroku przez prokuratora, jak to jest obecnie w zwyczaj, usądziła delikwenta będąca na stołku; na upartej delikwenta będąca znalazłszy się paski do zawiazania. Kat znalazłszy się paski do zawiazania. Kat znalazłszy się paski do zawiazania. Kat znalazłszy się paski do zawiazania.

Jak sądził mężczyźni po paznogiach, uczy jakas Cyganka w Loc-Anz. — Kto ma na paznokciach białe punkciki, ten wiełbi wszystkie kobiety i jest równie kochliwego, jak niestającego usposobienia. Paznogie wypukłe oznaczają dumę. Kto ma paznogie odstające, nie powinien się żenić, albowiem cud chyba ustrzeże od niewierności małżonki. Krótkie paznogie oznaczają cierpliwość, uczciwość, a przedwzrostkiem pokorę w nieszczęściu. Przeroczyste, mocno różowe paznogie są oznaką wesołego, łagodnego i uprzejmego usposobienia. Zakończani z paznogami przeroczystymi w namietności swojej nie znają granic. Kto ma paznogie długie i spiczaste, jest grakitem na fortepianie lub harfie, krawcem lub pisarzem. Kto ma paznogie długie, zakręglone, z obwódka, jest romantykiem lub feljtonistą. Grube paznogie oznaczają sztywność i żółtliwe usposobienie. Kto ma brudne paznogie, jest wzięciem, flozofem, zecerem lub gardziarzem. Bardzo zaokrąglone i gładkie paznogie są oznaką usposobienia zgodnego. Kto ma paznogie w prawej ręce wyszczerbione, jest żarliwym, który zjada swoje mienie, i aby przetrwać sobie miłej czynności jedzenia, obgryza paznogie, będące mu najbliższymi pod ręką. Kto je obcina nierówno, jest prędkim i stanowczym. Ludzie, którzy nie biorą sobie czasu, aby porządnie obcinać paznogie, miewają zwykle smutny koniec; większa ich część odbiera sobie życie, lub się żeni. Jeżeli w ostatnim wypadku żona nie podejmuje się tej czynności, mąż zazwyczaj szuka kochanki i unieszczęśliwia pierwszą. Pokazuje się tedy, że wychodząc zamyślny, należy nawet i paznogie przyszedłego męża pana brać pod uwagę.

Bismarck i Kalnoky. O zjeździe dwóch kanclerzy w Kissingen piszą do "Magd. Ztg.": Gdy ks. Bismarck przy pierwszej wizycie swojej w świeżo przybyłego kanclerza austriackiego wchodził na schody zajętego przezeń hotelu, hr. Kalnoky, uwiadomiony widocznie o tem, wybiegł ze swoich apartamentów naprzeciw gości i zawałot: "Ależ kochany panie, sam trudzi się do mnie!" — na co Bismarck z uśmiechem odparł: "Muszę przezebaczyć, jak tu u ciebie wygląda, kochany hrabio!" Portiera i kamerdynera, chcących podparć go na schodach, odprawił żelazny kanclerz słowami: "Tak źle nie jest jeszcze ze starymi kośćmi moimi!"

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Książki Jubileuszowe... TADEUSZA KOŚCISZKI... J. A. Wawrzyniakowski, 418 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

BRACI SZARZYŃSKICH 410 MITCHELL ST. Znała wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka polska się wzięła w polskiej publiczności.

BRACIA SZARZYŃCY, 410 Mitchell St., Milwaukee, Wis. Do Polskiej Publiczności! Grunta w sławnej Kolonii "WILNO" Lincoln County, Minnesota.

JÓZEF HELLER 417 Mitchell Street. Najprzedniejszy Saloon pomiędzy Polakami w Milwaukee. Świeże piwo, dobre wino, wódki i cygara zawsze pod ręką.

M. TROK, KRAWIEC MEZKI 336 Grove ulica. MILWAUKEE, WIS. otworzył obecnie pod powyższym adresem swój skład towarów krajowych, zagranicznych i wykonuje ubiory wedle najnowszej mody na jesień i zimą.

I. N. MORGENSTERN 9 La Salle i 538 S. Clark Sts. Chicago Ill. Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNIA.

J. Trompezyński, właściciel 434 Mitchell ul., między 1szą i 2gą Ave. Hurtowny Skład Wini Wodek Filipa Welmer, 422 National Avenue, MILWAUKEE, WIS.

W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL. Niezbyt miły sposób konkurów panuje w Nowej Kaledonii i na okolicznych wyspach.

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Wielkie Ekskursje wyjeżdżają każdego tygodnia od poniedziałek do naszych kolonii GNEZNA I POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. a jak się grunt kupi, to te \$10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, opis, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłoś się proszę wprost do STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Do dnia 20go Sierpnia! Sposobność zwiedzenia HOFA PARKU tanim kosztem przedłużona. Z powodu, iż wielu korzystało z nadanej im sposobności nabycia tykietki do Osad Hofa Parku i Pulaski.

J. J. Hof, 117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis. I. Wędzinski, Jeneralna Agencja Polska W MILWAUKEE 422 Mitchell ulica.

DR H. XELOWSKI. Lekarz Polski i Domowy Lekarz Klasztoru SIOSTR NOTRE DAME. JÓZEF MARTYŃSKI założyl nowy skład Ubiarów na Konie.

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

Wielki jubileuszowy feleton Karola I. głosił, że Karol I. zmarł w r. 1649 w wydatku rozpraw, w której bronił słuszności tego postępowania. Karol I. wstąpił razu pewnego do domu Miltona i zastał go w ogrodzie. Earl of Rochester zawałot do śródpoety: Człowiecze, król stois przed tobą — co jednakże na Miltona nie wywarło wielkiego wrażenia. Wtedy Karol widząc niechęć jego wyrzucił mu krzywdę wyrządzoną ojcu i strójfując go powiedział: "Bóg cię ukarał, ponieważ tak namiętnie występowałeś przeciw ojcu memu i za grzech ten odjął ci światło oczu."

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-GESELLSCHAFT Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Plłynac do Europy i napowrót przystaje w SHERRBURGU dla Paryża, a z Europy w Hawre dla Paryża, Southampton i Londynu

Hambursko - Amerykańska Paro wa akcyjna Kompania. DNE ODPLYWU: DWA RAZY TYGODNIOWO Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę. Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę. Z Hawre we Wtorek.

pomiędzy Ameryką i Europą. Jak wiele ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło 1,250,000 pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE Tykietki tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach. Tykietki tam i napowrót o znacznej zmniejszonych cenach. Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płaca połowę.

Wszyscy włącznie z jadłem. Tykietki z Plymouth do Londynu darmo. NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO C. B. Richard & Co. 61 Broadway ul. Chicago, Ill.

CHICAGO, MILWAUKEE and ST. PAUL. Kompanij koel żelaznej. Posiada ona p.zeszo 5000 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsin, Minnesocie, Iowa i Dakocie, a jej wyborne linje, otwogi i inne galezie dochodzą do najwybitniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólnosci. W naturalnej łączności stoł "Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego "Short Line" ze względu na położenie się wielkich kolei, co za szło dla uorynienia zadany podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszymi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszające się do najbliższych stacji i agentów "Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel.", w Stan. Zjed. i w Canadzie. R. MILLER, A. V. H. CARPENTER, General Manager. Gen. Pass. & T'kt Agt. J. F. TUCKER, Geo. H. HE